5

INFORMATOR

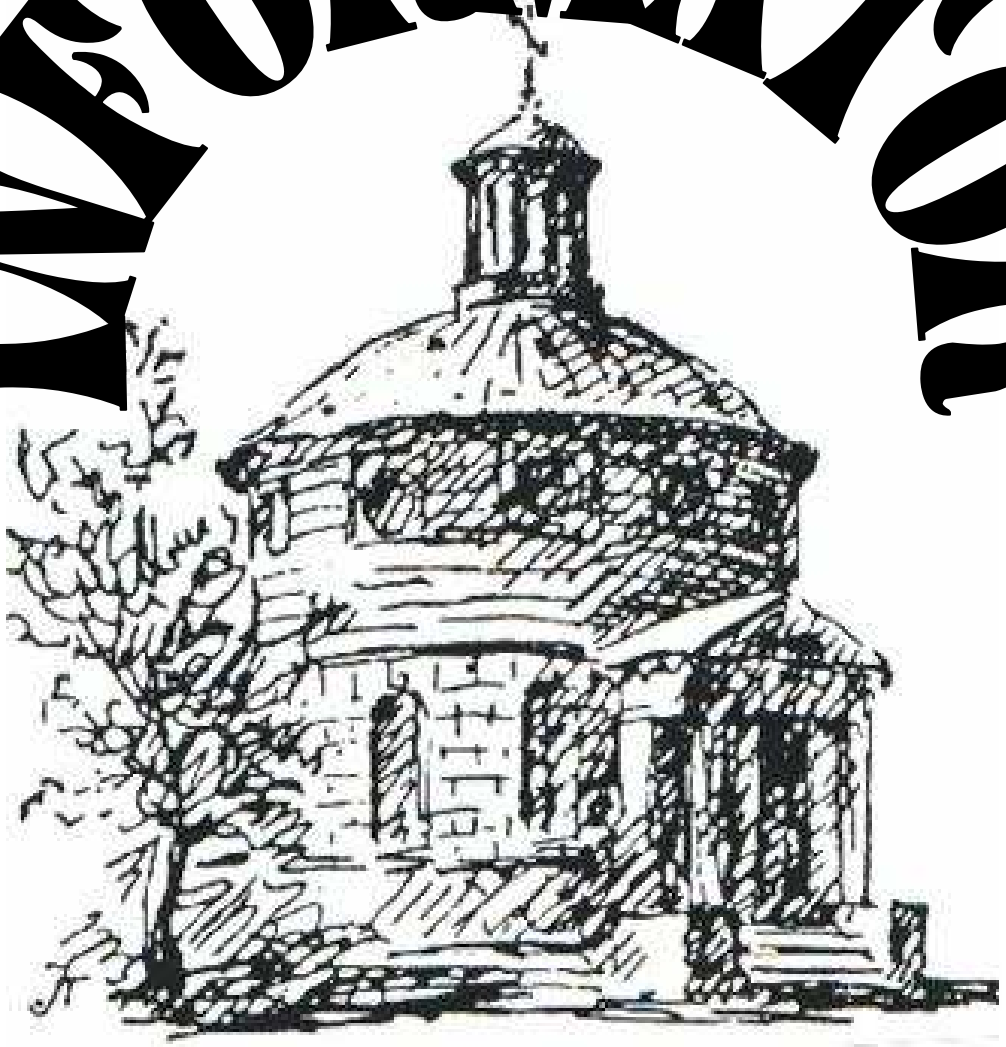

PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZAWIE

BOŻE NARODZENIE 2012

Nr 5(66)2012

„Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy." (Ew. Jana 1,14)

Co roku w Święta Bożego Narodzenia powtarzamy za apostołem Janem i mam nadzieję, że z wiarą wyznajemy, że „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas."

Szukanie i odnajdywanie Mesjasza ma miejsce od dnia Jego narodzin w Betlejem, bo jak wynika z przekazu ewangelisty Łukasza, tej samej nocy, gdy Zbawiciel przyszedł na świat, pasterze mogli Go oglądać na własne oczy. Stało się tak, ponieważ po usłyszeniu radosnej wieści przekazanej przez anioła: *„dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym"*, postanowili od razu to sprawdzić. Szybko pobiegli, znaleźli Marię i Józefa wraz z Niemowlęciem i jako pierwsi rozpoznali w Nim Syna Bożego, a więc ujrzeli chwałę Jego. Gdyby pozostali na polach betlejemskich, nie nabraliby pewności, że rzeczywiście Zbawiciel przyszedł na świat! Pasterze wielbili Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli, a także rozgłaszali tę wspaniałą wiadomość innym ludziom.

Podobnie zachowali się w świątyni jerozolimskiej Symeon i Anna, gdy po wielu latach oczekiwań, prowadzeni przez Ducha Bożego, rozpoznali Mesjasza w maleńkim Jezusie i z wielką radością wielbili Boga, bo ujrzeli chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca.

Pierwsi uczniowie Jezusa: Jan i Andrzej wywodzili się z grona uczniów Jana Chrzciciela, który wskazywał na Jezusa i świadczył o Nim: *„Oto Baranek Boży".* Gdy Jan i Andrzej usłyszeli to świadectwo, od razu poszli za Jezusem, bo chcieli przebywać w Jego bliskości. Dlaczego? Możemy się domyślać, że ujrzeli

chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, czyli rozpoznali w Jezusie Mesjasza przez długie wieki zapowiadanego i wyczekiwanego. Ten fakt napełnił ich serca wielką radością i dlatego z entuzjazmem mógł Andrzej wołać do swego brata Szymona: *„znaleźliśmy Mesjasza!"* Na tym jednak nie poprzestał, lecz przyprowadził swego brata do Jezusa, a gdy Ten spojrzał na niego, wszystko w życiu Szymona odmieniło się!

ZNALEŹLIŚMY MESJASZA – tak mogło wyznawać wielu ludzi, którzy zetknęli się z Jezusem w czasie Jego publicznej działalności. Jednak nie nabraliby takiej pewności, gdyby nie zadali sobie trudu zbliżenia się do Jezusa poprzez słuchanie Jego nauki i obserwowanie znaków i cudów, jakie czynił, by potwierdzić, że został posłany na ziemię przez Ojca.

Siostry i Bracia,

życzę Wam w tegoroczne Święta Narodzenia Pańskiego i w nadchodzącym 2013 roku nie tylko wszelkiej pomyślności, dobrego zdrowia, stale nowych sił dla realizacji ważnych celów, wiele powodów do radości i satysfakcji, ale nade wszystko życzę, byście na nowo potrafili z wielką radością wyznawać: ZNALEŹLIŚMY MESJASZA, znaleźliśmy Zbawiciela, którym jest Jezus Chrystus narodzony w Betlejem. Nie musimy już oczekiwać i szukać, ale możemy za przykładem pasterzy, mędrców ze Wschodu, Andrzeja, Jana, Filipa, Natanaela i wielu, wielu innych, pójść do Jezusa po to, by znowu zobaczyć, usłyszeć, doświadczyć Jego miłości, a potem cieszyć się tym, że to niezwykłe spotkanie wpływa na jakość naszego życia tutaj na ziemi i w gruncie rzeczy ułatwia nam to życie!

Siostry i Bracia, niechaj Słowo, które stało się ciałem, w pełni Was uszczęśliwia i rozświetla każdy dzień Waszego doczesnego pielgrzymowania.

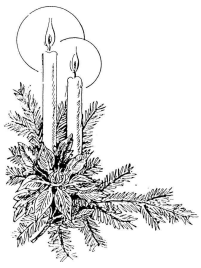

W imieniu Rady Parafialnej i duchownych
diakon Małgorzata Gaś

PORZĄDKI I KWESTA NA CMENTARZU

Jak co roku pod koniec października na cmentarzach obserwuje się wzmożone prace porządkowe wokół grobów naszych bliskich. Na cmentarzu przy ulicy Młynarskiej jest wiele opuszczonych grobów, często są to piękne pomniki i grobowce. Od kilku lat Rada Parafialna zaprasza do wspólnych prac porządkowych przy takich właśnie grobach. Jednak w tym roku nagłe załamanie pogody (śnieg i mróz) bardzo utrudniło te prace.

Podczas tegorocznej kwesty prowadzonej na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim Parafii Świętej Trójcy w Warszawie udało się zebrać kwotę **39 531, 19 zł.**

Kwestowali członkowie parafii ewangelickich, a także znani aktorzy warszawscy.

Wszystkim ofiarodawcom i kwestarzom składamy serdeczne podziękowania.

Jednocześnie przypominamy, że dzięki tym zbiórkom możemy prowadzić renowacje zabytkowych pomników na cmentarzu, często opuszczonych grobów, **a dzięki ubiegłorocznej kweście udało się pokryć wszystkie zobowiązania finansowe po zakończeniu renowacji Kaplicy Granzowa.**

❑

CMENTARZ W INTERNECIE

Miło nam poinformować Państwa, że baza osób pochowanych na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie, stworzona w systemie GROBONET 2.2, dostępna jest w Internecie pod adresem:

www.polskie-cmentarze.com/wawamlynarska

System umożliwia odnalezienie swoich bliskich w bazie osób pochowanych oraz zlokalizowanie ich grobu na dokładnej mapie cmentarza. Wyniki poszukiwań można wydrukować lub zapisać na komputerze.

Według informacji od firmy obsługującej GROBONET na dzień 17 grudnia 2012 w elektronicznej bazie naszego Cmentarza znajdowały się dane dotyczące 7 080 grobów i 20 181 pochowanych.
Ponieważ wszystkie te dane do cyfrowego systemu GROBONET zostały wprowadzone ręcznie, istnieje prawdopodobieństwo popełnienia błędu, dlatego prosimy Państwa o wyrozumiałość i pomoc. Czekamy na każdą uwagę o takim fakcie.

Prosimy kontakt z kancelarią Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego, znajdującego się przy ul. Młynarskiej 54, telefoniczne: (22) 632 10 14, bądź za pośrednictwem poczty elektronicznej: warszawa-cmentarz@luteranie.pl

Magda Welman

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Kamienie są naocznym świadkiem historii. Przypominają nam-żyjącym o wydarzeniach z przeszłości i są nośnikiem pamięci dla kolejnych pokoleń.
Po kilku latach starań odsłonięto tablicę upamiętniającą osadników ewangelickich, Olendrów. Pochodzili oni z terenów dzisiejszej Holandii, a osiedlali się na ziemiach polskich na przełomie XVI i XVII wieku uciekając przed prześladowaniami religijnymi związanymi z reformacją. Wieloletnie doświadczenie w osuszaniu podmokłych terenów pozwalało im

zagospodarowywać ziemie położone przy rzekach czy kanałach. Do dziś zachowały się płyty nagrobne z dawnych cmentarzy ewangelickich.
Zachowane i odrestaurowane fragmenty nagrobków można oglądać przy ul. Ruskowy Bród (Augustówek). Większość z nich pochodzi z największego, półtorahektarowego cmentarza przy ul. Kamykowej w Brzezinach. Pozostałe fragmenty pomników odnaleziono na cmentarzu w Augustówku. Powstanie tego miejsca było możliwe dzięki inicjatywie społecznej Stowarzyszenia „Moja Białołęka" przy współpracy z władzami Dzielnicy, a także za zgodą władz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

30. 10. 2012 r.

Burmistrz Jacek Kaznowski wraz z ks. Piotrem Gasiem, przedstawicielem władz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce oraz Teresą Falkowską ze Stowarzyszenia „Moja Białołęka" dokonali symbolicznego odsłonięcia tablicy. Jest to pierwsza taka inicjatywa władz samorządowych w Warszawie- podkreślił podczas uroczystości odsłonięcia tablicy ks. Piotr Gaś. Władze dzielnicy i mieszkańcy pokazali w ten sposób, że pamiętają o ludziach, którzy niegdyś zamieszkiwali Białołękę. W uroczystości wzięli również udział uczniowie z Zespołu Szkół nr 43. Na zakończenie złożono kwiaty i zapalono znicze.

WPK

Fragmenty artykułu Teresy Falkowskiej
CMENTARZE EWANGELICKIE NA BIAŁOŁĘCE
na stronie internetowej www.mojabialoleka.pl

…Na planach miasta cmentarze, o których mowa, nie istnieją. Nie figurują też w rejestrach zabytków, z wyjątkiem jednego, usytuowanego przy ul. Juranda ze Spychowa. Niewiele wiedzą o nich urzędnicy. Jedynie na gminnych mapach geodezyjnych zaznaczone są cztery takie cmentarze: na Kępie Tarchomińskiej, w Augustówku, przy skrzyżowaniu ulic Mańkowskiej i Ruskowego Brodu, w Brzezinach, przy ulicy Kamykowej odchodzącej od ulicy Juranda ze Spychowa oraz na terenie dzisiejszego cmentarza katolickiego przy ulicy Mehoffera. Poza granicami miasta jest jeszcze jeden taki zapomniany cmentarz we wsi Michałów-Grabina (gmina Nieporęt)…

Białołęckie cmentarze należały przed wojną do ewangelickiej parafii w Nowym Dworze Mazowieckim lub Radzyminie. W czasie II wojny światowej archiwa przepadły. Po wojnie parafii ewangelickiej nie reaktywowano. Od tamtego czasu rozpoczął się trwający do dziś proces dewastacji cmentarzy. Rozebrano i rozkradziono część płyt nagrobkowych, te które pozostały zarosły mchem, resztki nagrobków pękają rozsadzane przez korzenie kilkudziesięcioletnich drzew….

Dzieje osadnictwa na terenie stolicy sięgają XVII wieku. Pierwsi przybywali w te strony Holendrzy szukający schronienia przed kontrreformacją. Potrafili skutecznie walczyć z żywiołem rzek, osiedlali się głównie na terenach dzisiejszej Saskiej Kępy. W XIX wieku wśród kolonistów zaczęli przeważać Niemcy, z których większość stanowili protestanci. Ich również lokowano wzdłuż Wisły, na linii dzisiejszego Kanału Bródnowskiego i Żerańskiego. Wśród społeczności kolonistów byli reprezentanci wielu zawodów i rzemiosł, dzięki czemu każda osada była samowystarczalna. Chociaż byli innej narodowości, wiary i używali innego języka, często asymilowali się z polską ludnością. Świadczą o tym istniejące do dziś polskojęzyczne nagrobki na starych cmentarzach np: w Brzezinach lub spolszczona pisownia niektórych nazwisk….

CMENTARZE OSADNIKÓW NIEMIECKICH W GMINIE ŁOMIANKI – WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

Od 4 listopada przez miesiąc wystawione były w podziemiach kościoła fotografie Anny Plewki przedstawiające stare, zapomniane cmentarze ewangelickie w gminie Łomianki. Wernisaż wystawy zgromadził w *Lutheraneum* nie tylko naszych parafian, autorki wystawy, ale i przedstawicieli mieszkańców Łomianek. Byli również reprezentanci Ambasady Niemiec. W krótkiej historii miejsca zamieszczonej w folderze wystawy, pani Ewa Pustota-Kozłowska napisała m.in.:

„Dzieje niemieckich osadników w naszej gminie *(gmina Łomianki – przyp. AK)* wiążą się z rządami pruskimi po trzecim rozbiorze Polski w latach 1795-1807. Akcją kolonizacyjną objęto dobra królewskie i ziemie odebrane duchowieństwu. Władze administracyjne, oferując korzystne warunki, zachęcały rodziny chłopskie z Rzeszy do osiedlania się na tych terenach.

W ślad za działaniami rządu poszli właściciele ziemscy. W 1803 r. włodarz Łomianek Fryderyk Poths osadził pierwszych kolonistów na nieużytkach zalewanych przez Wisłę na Kępie Kiełpińskiej. Rok później do Dziekanowa, należącego do odebranych kościołowi dóbr Łomna, sprowadził kolonistów dzierżawca tych włości Antoni Trębacki. Przy granicy z Kiełpinem pod lasem powstała wieś Dziekanów Niemiecki (obecnie Leśny). Przybysze otrzymali siedliska i grunty przez kilkanaście lat zwolnione z podatków. […]

…Koloniści byli protestantami. Od połowy XIX w. należeli do parafii ewangelickiej w Nowym Dworze Mazowieckim. […]

…Duża odległość i utrudniony dojazd do Nowego Dworu spowodowały, że w koloniach zaczęły powstawać lokalne wiejskie cmentarzyki. W Dziekanowie najstarszy zachowany pochówek pochodzi z 1876 r., na Kępie Kiełpińskiej z 1895 r.
W Łomiankach Górnych, gdzie na początku XIX w. ustanowiono filiał parafii ewangelickiej, założono kolejny cmentarz na rogu ulic Szpitalnej i Zachodniej (dziś Dąbrowa Zachodnia)."

Ewa Pustota-Kozłowska i Anna Plewka

Autorka wystawy, pani Anna Plewka, od lat interesuje się losem cmentarzy ewangelickich, jako jedyną pozostałością po osadnikach niemieckich na tych terenach.
Anna Plewka, mieszkanka Kiełpina, jest absolwentką Architektury Wnętrz ASP, doktorat obroniła na Wydziale Operatorskim w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Jest pracownikiem dydaktycznym warszawskiej ASP, zajmuje się również fotografią.

AK

GRUPA „19+" W BIAŁYMSTOKU

W dniach 16-18 listopada br. grupa "19+" wraz z ks. Karolem Niedobą wybrała się na wycieczkę do Białegostoku. Zapoznaliśmy się zarówno z miastem posiadającym ciekawą historię, jak i z sytuacją tamtejszej parafii luterańskiej, która jest jedną z najmłodszych parafii naszego Kościoła.

Proboszcz białostockiej Parafii ks. Tomasz Wigłasz przybliżył nam miasto z uwzględnieniem historii białostockich ewangelików. Opowiedział też o specyfice dynamicznie rozwijającej się Parafii w Białymstoku.

W drugi dzień pobytu zwiedzaliśmy miasto i jego najciekawsze zakątki. Obejrzeliśmy Pałac Branickich zwany „Wersalem Podlasia", Muzeum Wojska, Muzeum Historyczne jak również dawny kościół ewangelicki oraz rzymskokatolicką katedrę i prawosławną cerkiew.

Wyjazd zakończył się aktywnym udziałem w niedzielnym nabożeństwie. Po nabożeństwie przy kawie, herbacie i ciastach mieliśmy okazję zapoznać się z białostockimi zborownikami.

Wyjazd do Białegostoku pokazał nam jak piękne miejscowości mamy w Polsce, a także jak z małej ewangelickiej społeczności może wyrosnąć rozwijająca się i posiadająca rodzinną atmosferę parafia. Serdecznie dziękujemy ks. T. Wigłaszowi za to gościnność, jaką nas obdarzyli.

Jakub J. Retmaniak
Źródło: trojca.waw.pl

KONFERENCJA NAUKOWA w BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ w WARSZAWIE w 165. ROCZNICĘ ŚMIERCI SAMUELA BOGUMIŁA LINDE

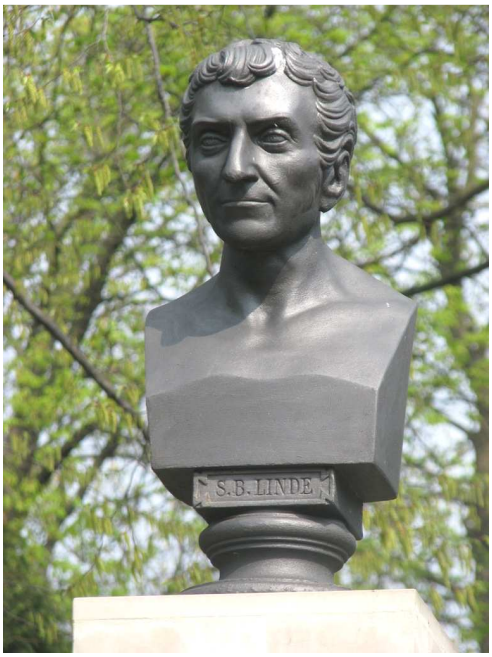

Popiersie S.B. Lindego na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej
fot. A. Karska

W dniach od 19 do 20 listopada odbywała się w Warszawie konferencja naukowa ***"Bibliotheca Lindiana. Samuel Bogumił Linde (1771 – 1847), pierwszy dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. W 165. rocznicę śmierci".*** Współorganizatorem konferencji była Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy w Warszawie.

Już 18 listopada, bezpośrednio po nabożeństwie głównym w kościele Świętej Trójcy, grupa parafian wraz z ks. proboszczem Piotrem Gasiem i ks. dr. Włodzimierzem Nastem, oraz przedstawicielami Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie z p. dyrektor Ewą Kobierską-Maciuszko, złożyli kwiaty na grobie Samuela B. Lindego, który spoczął na cmentarzu Parafii Świętej Trójcy przy ul. Młynarskiej. Zmówiono również okolicznościową modlitwę.

Linde był nie tylko autorem pierwszego Słownika Języka Polskiego, pierwszym dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckim w Warszawie oraz osobą zaangażowaną w wiele aspektów życia społeczno-politycznego, lecz również kluczową postacią polskiego luteranizmu swoich czasów – uczestniczył w pracach kolegium kościelnego Parafii Świętej Trójcy, a także Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

19 listopada w budynku Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie rozpoczęła się dwudniowa konferencja naukowa. Przybyłych gości przywitała p. dyrektor Ewa Kobierska Maciuszko. Wprowadzenie do tematyki konferencyjnej przedstawiła pani dr Maria Cubrzyńska-Leonarczyk w referacie „Czasy Samuela Bogumiła Lindego", a obraz stolicy w czasach Stolicy nakreślił dr Andrzej Sołtan z Muzeum Historycznego m. st. Warszawy.
Kolejne referaty podejmowały specjalistyczną tematykę językowo-bibliotekoznawczą. Nie zabrakło również odczytów, omawiających kościelną działalność S. B. Lindego. I tak prof. Wojciech Kriegseisen z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk wygłosił referat o Lindem jako działaczu ewangelickim w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim, a ks. dr Włodzimierz Nast z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej omówił „Duchowe i ekumeniczne znaczenie dokonań Lindego w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Z kolei ks. Piotr Gaś poprowadził sesję tematyczną zatytułowaną „Samuel Bogumił Linde i środowisko ewangelickie", a p. Agnieszka Bednarkiewicz-Sowińska z Ewangelickiego Towarzystwa Oświatowego omówiła przedstawiła krótką prelekcję zatytułowaną „Samuel Bogumił Linde jako patron szkoły".

Odsłonięcie tablicy przed salą im. Samuela Bogumiła Lindego w BUW

Konferencji towarzyszyły dwa wydarzenia kulturalne. W BUW przygotowano wystawę „Samuel Bogumił Linde w kręgu książki", którą otworzyła kurator i jedna ze współautorek wystawy, p. Elżbieta Bylinowa. Wieczorem w kościele

ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy odbył się koncert pamięci Lindego, podczas którego zaprezentowano m.in. Mszę F-dur Józefa Elsnera w wykonaniu UMFC Vocal Consort pod dyr. Ryszarda Zimaka.
Drugi dzień konferencji zdominowała tematyka starodruków oraz innych zagadnień bibliotekoznawczych, a także referaty podejmuję działalność Lindego jako pedagoga, polityka i naukowca.

DB

Źródło trojca.waw.pl

REFERAT KS. DR. WŁODZIMIERZA NASTA WYGŁOSZONY PODCZAS SESJI NAUKOWEJ W BUW

Pierwotnie tytuł niniejszego referatu sformułowany „na roboczo" przedstawiał się bardzo prozaicznie i brzmiał: „Samuel Bogumił Linde jako prezes Kolegium Kościelnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Warszawie". Miał zresztą dotyczyć także, jak i ten ostatecznie sformułowany, tych dziedzin działalności, których nie można uznać za mniej interesujące i znaczące w życiu Lindego. Bowiem dokonania żmudnej pracy nad monumentalnym dziełem, jakim jest bez wątpienia SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, który „rodził się" w latach 1806 – 1814, choć odgrywają najważniejszą rolę w jego publicznej działalności naukowej i społecznej, nie mogą być ocenione wyłącznie jako jedyne w długim, owocnym i pracowitym życiu urodzonego w Toruniu 8 kwietnia 1771 roku Samuela Gottlieba Lindego. Syn przybyłego ze Szwecji około 1752 roku mistrza ślusarskiego, członka Rady Miejskiej w Toruniu Jana Jakobsona Linda i Barbary z domu Langenhahn, córki rzeźbiarza z Koburga, spod dłuta którego wyszły posągi czterech ewangelistów, zdobiące ołtarz staromiejskiego kościoła ewangelickiego wzniesionego w roku 1756, wzrastał w atmosferze szczerej pobożności i przywiązania do Kościoła. Samuel, po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w rodzinnym mieście poszedł śladem starszego o 11 lat brata, Jana Wilhelma i w roku 1789 podjął studia teologiczne na Uniwersytecie w Lipsku.
Z jednej strony bardziej pociągały go zagadnienia lingwistyczne, obecne także i w ramach rozpoczętych studiów, przeto „najwięcej do filologii czując skłonności", uczęszczał młody teolog również i na wykłady z

językoznawstwa, by później właściwie prawie całe swoje życie poświęcić tej dziedzinie nauki. Z drugiej natomiast strony kontakty z duchownymi, zarówno na katedrach profesorskich, jak i stojącymi w praktycznej służbie parafialnej, miały też odegrać niepoślednią rolę w jego przyszłym zaangażowaniu w działalności kościelnej.
Początkowo postanowił studiować języki wschodnie, jednakże na skutek rad i starań wybitnego filologa Augusta Ernestiego, mimo przeświadczenia, że nie jest do tego należycie przygotowany, objął katedrę języka i literatury polskiej na lipskim uniwersytecie. I znów, także i ta decyzja, miała się okazać słuszną po powrocie do Polski oraz podjęciu działalności zarówno na ważnej dlań niwie naukowej, jak i pracy w Kościele. Zarówno podczas pobytu w Lipsku, jak i po powrocie do Polski w roku 1794, gdy wraz z grupą polskich emigrantów udał się do Krakowa, a później Warszawy, już nie jako Samuel Gottlieb, ale jako Samuel Bogumił, miał Linde okazję do wielu spotkań z luminarzami nauki i kultury, wśród nich także I wybitnymi postaciami z kręgów naukowych i politycznych spośród duchownych katolickich, jak chociażby Hugo Kołłątaj, czy Onufry Kopczyński. I te kontakty, choć nie dominowały w nich zagadnienia natury religijno-wyznaniowej, można uznać, bez nadużywania istotnej treści tego terminu, jako ekumeniczne. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej udał się wkrótce do Wiednia, a potem w ramach przygotowań do realizacji zamysłu napisania SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO odwiedzał szereg bibliotek prywatnych i klasztornych na terenie Galicji, gdzie wyszukiwał i zwoził do biblioteki Józefa Maksymiliana Ossolińskiego liczne i cenne „białe kruki". Zwiedził w ten sposób, jak sam pisze „siedmiokrotnie różne strony dawnej Polski". Sprzyjało to również nawiązaniu kontaktów używając współczesnego sformułowania, natury ekumenicznej.
Podczas pobytu w Wiedniu niespodzianie otrzymał Linde od rządu pruskiego propozycję urządzenia zakładanego w Warszawie liceum i przyjęcia jego kierownictwa. Po pewnym wahaniu przyjął wezwanie i wyruszył do Warszawy w grudniu 1803 roku. Rzucił się w wir pracy, ciągnęło go także do swoich prac Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Po upływie niespełna roku liceum zostało uroczyście otwarte na początku 1805 roku. Jako rektor liceum, choć wobec władz pruskich Linde przedstawiał się jako lojalny urzędnik, któremu z tego powodu wielu Polaków czyniło zarzuty, to w istocie skutecznie neutralizował on germanizacyjną politykę tej placówki oświatowej. Wprowadził do szkolnictwa polskiego nowoczesną organizację oraz postępowe metody nauczania i wychowania. Po zmianie układu politycznego, szkoła ta została zlikwidowana przez Rosjan po upadku powstania listopadowego, a działalność Lindego oceniona w roku 1833 stwierdzeniem,

że jako rektor:„Okazywał się bardziej skłonny do patriotyzmu i narodowości polskiej, aniżeli do urzeczywistniania zamiarów rządu pruskiego”.
W czasie pełnienia przez Lindego funkcji rektora Liceum Warszawskiego w szkole prowadzonej przez warszawską parafię ewangelicko-augsburską postanowiono w roku 1808 otworzyć osobną klasę dla dziewcząt. Nauczyciele winni odznaczać się stosownym przygotowaniem, a zastępca dyrektora szkoły, Pillmann, zmuszony był złożyć egzamin u rektora liceum. Taki był, bodajże pierwszy, mający niejako charakter służbowy, kontakt parafii ewangelickiej z Samuelem Bogumiłem Linde, choć oczywiście nie był to jedyny kontakt z nim, jako zborownikiem.
Trzeba stwierdzić, że władze pruskie po trzecim rozbiorze Polski wprowadziły swoje ustawodawstwo kościelne, przyznające władzom świeckim uprawnienia zarządu kościelnego. Była to wręcz samowolna i nader arbitralna interwencja w dotychczas panujące stosunki.
W czasie, kiedy Linde zjawił się w Warszawie w roku 1803, religijno-kościelne życie w parafii dalekie było od należytego uporządkowania i konsolidacji. Od roku 1786 Kolegium kościelne było zdziesiątkowane, a zgromadzenie parafialne zawieszone w czynnościach. Uprawnienia Konsystorza przejęły faktycznie państwowe organa administracyjne, które drogą nominacji narzuciły parafii w roku 1805 drugiego pastora w osobie ks. Karola Beniamina Laubera. W istocie władze pruskie cechował bezceremonialny stosunek do zwierzchnictwa zboru. I choć na skutek zmian natury politycznej Prusacy w roku 1807 opuścili Warszawę, to jednak dalszy rozwój wydarzeń nie sprzyjał jeszcze przez kilka lat odbudowie i spokojnemu kształtowaniu się życia religijno-kościelnego w warszawskiej parafii ewangelicko augsburskiej. W styczniu 1813 roku w granice Księstwa Warszawskiego wkroczyły oddziały armii rosyjskiej.

W połowie 1813 roku Kolegium kościelne pozbawione przez z górą ćwierć wieku prezesa, chcąc obsadzić przez długie lata osierocone stanowisko, zwróciło się do rektora Liceum Warszawskiego, Samuela Bogumiła Lindego z prośbą o przyjęcie tej kandydatury. Był to czas, kiedy praca nad SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO dobiegała końca, przeto gorący apel Kolegium spotkał się z życzliwym przyjęciem. I tak twórca SŁOWNIKA, rektor Liceum Warszawskiego i członek Dyrekcji Edukacji Publicznej, Samuel Bogumił Linde został wybrany w dniu 28 grudnia 1813 roku przeważającą ilością głosów członków zgromadzenia parafialnego na urząd prezesa Kolegium kościelnego parafii warszawskiej. Jak podaje w swojej „Kronice Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie” jej autor Ludwik Jenike: „Kierownictwo tak światłego i ogólnie cenionego męża, nie mogło inaczej, jak zbawiennie, oddziałać na bieg interesów, a zarazem, w

czasach tak niepewnych, dawało przedstawicielom zboru poważną reprezentacją na zewnątrz." Można w tym miejscu dodać, że wybór ten stanowi w dziejach warszawskiej parafii doniosłe wydarzenie, które bez wątpienia przyczyniło się także do podkreślenia roli i znaczenia warszawskiego ewangelicyzmu w polskim społeczeństwie rzymskokatolickim. W licznym składzie członków Kolegium kościelnego obok doświadczonej starszyzny znalazło się miejsce dla nowych działaczy, wśród których m.in. należy wymienić profesora Liceum Warszawskiego Stoephasiusa, który w roku 1808 zdał celująco egzamin z języka polskiego, a w Kolegium objął odpowiedzialną funkcję notariusza. Na pierwszym zebraniu Kolegium, które odbyło się 26 stycznia 1814 roku, urzędujący od lat wiceprezes Dietrich, starszy wydziału kasowego, przedstawił zborowi nowo wybranego prezesa. Prezes Linde po objęciu przewodnictwa przypomniał zebranym, że zgodnie z obowiązującym „Ustrojem wewnętrznym Zboru Warszawskiego Nieodmiennej Konfesji Augsburskiej wg Ordynacji z roku 1793", do jego obowiązków należy: zwoływanie ogólnych zgromadzeń parafialnych, zebrań Kolegium kościelnego i komitetu starszyzny zborowej, jak i przewodniczenie tym gremiom, składanie sprawozdań podczas walnych -zgromadzeń, czuwanie nad działalnością parafialnych instytucji oraz dbałość o należytą opiekę nad ubogimi, jak również piecza nad dokumentacją i pieczęciami kościelnymi. Przed przemówieniem inauguracyjnym, zlecił odczytanie protokołu zebrania, które dokonało jego wyboru na urząd prezesa oraz reskryptu Konsystorza, zatwierdzającego niniejszy wybór.

Założenia, plany i cele pracy Kolegium pod swoim przewodnictwem zawarł Linde w mowie inauguracyjnej. Zwrócił uwagę na potrzebę usunięcia zadawnionych uchybień i braków w życiu wewnętrznym zboru, zaś członków Kolegium wezwał do odpowiedzialnej współpracy i przestrzegania przepisów kościelnych, zawartych w Ordynacji z roku 1793, jak również do regularnego udziału w cotygodniowych zebraniach. Kolegium miało się zająć przygotowaniem ogólnego zebrania parafian, planowanego na połowę roku 1814.

Jako prezes Kolegium kościelnego, Samuel Bogumił Linde zaprowadził szereg nowych, dotychczas nie praktykowanych zwyczajów. Każde zebranie winno być protokołowane, a kolejne powinno się rozpoczynać od odczytania protokołu z poprzedniego. Do korespondencji poczęto wprowadzać język polski. Należy przywrócić zborowi prawo wyboru duchownych i świeckich reprezentantów parafialnych gremiów. Bezwzględnemu uregulowaniu winna też ulec sprawa uposażenia duchownych. Były to sprawy palące. Pamiętano, że za czasów pruskich duchowni otrzymywali część uposażenia z kasy państwowej.

Po wyjściu Prusaków z Warszawy zwrócono uwagę na potrzebę zmian w dotychczasowej polityce państwowej wobec Kościoła ewangelickiego, przywrócenia zarządu przez kościelny Konsystorz i zapewnienie zborom należytych funduszów. Sytuacja gospodarcza na skutek wojny Napoleona z Moskwą była bardzo ciężka. Nie można było liczyć na pomoc finansową czynników państwowych, która mogłaby zaspokoić w pełni potrzeby zboru.
W takim to czasie przyszło się zmagać Kolegium kościelnego parafii warszawskiej pod przewodnictwem Lindego z kierowaniem życiem zborowym. Z inicjatywy prezesa na posiedzeniu Kolegium w dniu 20 kwietnia 1814 roku postanowiono przeprowadzić ogólny spis parafian. Spis ten miał na celu uzyskanie wiedzy o w miarę dokładnej liczbie członków zboru.
Okazało się, że na terenie Warszawy zamieszkuje około 8000 tysięcy ewangelików. Rychło też spośród zborowników i członków Kolegium wybrano kilkunastu inkasentów, którzy mieli za zadanie w obliczu zaistniałej sytuacji zająć się zbieraniem składek i ofiar na rzecz parafii.
Tak więc dzięki zapobiegliwości Lindego, popartej przez Kolegium i zrozumieniu oraz ofiarności parafian, stołeczny zbór mógł uporać się z poważniejszymi trudnościami finansowymi.
W tym samym roku w ramach powrotu do naruszonego przez rząd pruski dawnego prawa zboru, dokonano wyboru mianowanego w roku 1805 ks. Karola Laubera na urząd pastora, tym bardziej, że w roku 1813 zmarł pierwszy pastor zboru ks. Karol Henryk Schmid. Choć czynność ta, wobec faktu dziewięcioletniej służby ks. Laubera, miała w ocenie wielu znaczenie czysto formalne, jednakże konsekwencja działań Kolegium pod zwierzchnictwem Lindego w dziedzinie prawnej, wraz z przygotowaniem dla tego duchownego stosownej Instrukcji i wokacji, jest świadectwem rzetelności dokonań prezesa w jego niedawno rozpoczętej działalności. Kolegium kościelne wszczęło przygotowania do przeprowadzenia wyboru drugiego pastora. Niestety, powołany na to stanowisko ks. Lux stawiał po wyborze warunki niezgodne z Ordynacja kościelną, na które Kolegium przestrzegające praworządności zgodzić się nie mogło. I znów w tym miejscu stanowcza postawa prezesa Lindego zyskała posłuch i uznanie członków gremium zarządzającego parafią.
W marcu 1815 r. Samuel Bogumił Linde przedstawił Kolegium kościelnemu do rozważenia propozycję powołania, na wzór istniejących przy parafiach zagranicą, szkoły niedzielnej, jako instytucji wychowawczo-kształceniowej dla młodych rzemieślników i terminatorów, według zasad stosownych do realiów warszawskiego zboru. W istocie, już na początku czerwca mógł prezes zawiadomić, że wprawdzie na małą początkowo skalę, zajęcia szkoły niedzielnej rozpoczęto. Krótkie, 2–3 godzinne wykłady prowadzili

nauczyciele zborowych szkół powszechnych. W ogóle, dbałość o rozwój i wyższy poziom szkolnictwa parafialnego znamionuje działalność Kolegium pod przewodnictwem Lindego.
Na pierwszym posiedzeniu Kolegium w 1816 roku miała miejsce piękna i podniosła uroczystość. Mimo iż upłynęło dopiero dwa lata od objęcia prezesury przez Lindego, Kolegium kościelne w uznaniu jego aktywności i zasług, przygotowało przedstawiający go olejny portret, który umieszczono w sali posiedzeń. Obdarowany tym dowodem uznania prezes przyjął dar z rozrzewnieniem. Zapewnił przy tym, że nie ustanie w swoim działaniu, mającym na celu zapewnienie porządku w sprawach parafialnych i oświatowych. Na tymże zebraniu postawił wniosek, aby na wakujące stanowisko drugiego pastora postawić jako kandydata ks. Jerzego Tetznera, rektora szkół parafialnych. Mimo zastrzeżeń, że wymieniony zbyt słabo włada językiem polskim, uchwalono wyznaczyć kandydatowi termin wygłoszenia kazania polskiego, które oceniono, że „wypadło dość pomyślnie". Ponieważ nie było innych kandydatów zgromadzenie parafialne pod przewodnictwem Lindego wybrało ks. rektora Tetznera na drugiego pastora w dniu 27 marca 1816 roku.
W lutym tegoż roku Samuel Bogumił Linde otrzymał nominację na członka i referenta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Informując o powyższym Kolegium kościelne zwrócił uwagę, że fakt ten, nader istotny nie tylko dla parafii warszawskiej, ale i dla wszystkich zborów ewangelickich w Królestwie Kongresowym, może przyczynić się do przyśpieszenia ostatecznej organizacji Konsystorza, jako centralnej instytucji, a nie, jak dotychczas mającej jedynie prowincjonalny charakter. W skład komisji wchodzili znani Lindemu z wcześniejszych lat, jeszcze okresu emigracyjnego, wybitni świeccy i duchowni przedstawiciele społeczeństwa polskiego, jak Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Kostka Potocki, czy ks. Onufry Kopczyński. Interesy wyznań ewangelickich reprezentował obok Samuela Bogumiła Lindego ks. Karol Diehl z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Nie ulega wątpliwości, że nominacja prezesa Kolegium Kościelnego warszawskiej parafii ewangelicko-augsburskiej była nie tylko dowodem szacunku dla jego osoby oraz pozycji, jaką piastował w kręgach ewangelickich, ale także wyrazem uznania dla jego niekwestionowanej znajomości problematyki religijno-kościelnej.
Ponadto fakt powołania Lindego do tej komisji sygnalizował istotne zmiany, które bazując na Konstytucji Królestwa Kongresowego z 15 grudnia 1815 roku, dotyczyły zmian stosunku Administracji państwowej do wyznań nierzymskokatolickich. Umożliwiały one bowiem możliwość wglądu w

ogólne spektrum spraw kościelnych i oświatowych. Komisja sprawowała zarówno dozór, jak i opiekę nad wszystkimi wyznaniami, funduszami na cele kościelne oraz regulowała i zatwierdzała obsadę stanowisk duchownych w parafiach i czuwała nad rozwojem szkolnictwa parafialnego.
Istotną inicjatywą prezesa Lindego było dokonanie podczas ogólnego zgromadzenia parafialnego 31 lipca 1816 roku wyboru komisji, która miała zająć się rewizją i ewentualnymi zmianami Ordynacji kościelnej z roku 1793. Wśród 8. członków tej komisji znaleźli się m.in. prof. Jan Wincenty Bandtkie-Stężyński, od 1808 roku kierujący Szkołą Prawa i Administracji, a wraz z Lindem jeden z organizatorów utworzonego w roku 1816 Uniwersytetu Warszawskiego, ponadto prof. Jan Chrystian Hoffmann, który w roku 1817 zastąpił prof. Stoephasiusa na stanowisku notariusza Kolegium kościelnego, a także znany rysownik i malarz Zygmunt Vogel. Niestety, sprawa rewizji Ordynacji nie doczekała się jeszcze realizacji przez wiele kolejnych lat.
Rok 1817 przyniósł spełnienie nadziei Lindego, także w tym zakresie, który wspomnianej wcześniej jego nominacji do Komisji Rządowej. Mianowicie 22 lutego tego roku w miejsce dwóch prowincjonalnych Konsystorzy powołano jeden, jeszcze wprawdzie o charakterze tymczasowym, Konsystorz Ewangelicko-Augsburski dla całego Królestwa. Na jego czele stanął późniejszy zastępca Lindego w urzędzie prezesa Kolegium parafii warszawskiej Henryk Deybel von Hammerau. Sam Linde wszedł także w skład Konsystorza. Wówczas także odżyła myśl zjednoczenia obu wyznań ewangelickich. Projekt powołania wspólnego Konsystorza stosownym władzom złożył on zresztą jeszcze wcześniej, bo w połowie roku 1816. Na urzeczywistnienie i faktyczną realizację tych ekumenicznych planów, które zrodziły się w myślach Lindego i jego przyjaciela ks. Karola Diehla przyszło jeszcze poczekać około 12 lat.
Mnogość inicjatyw, prac, czynności, inspirowanych przez prezesa Lindego, obok własnych, absorbujących wszak prac naukowych i badawczych, pozwala dostrzegać w nim człowieka czynu, o wyrobionym poczuciu ładu i praworządności, doskonałego znawcę zagadnień religijno-kościelnych, którego cechowała przy tym głębia wiary i umiłowania Kościoła. I bez przesady, były to cechy, które wyróżniają go w kręgu ewangelickich działaczy kościelnych w XIX wieku.
Przykrym zaskoczeniem dla członków Kolegium kościelnego było oświadczenie prezesa o złożeniu rezygnacji z piastowanej funkcji, przedłożone na posiedzeniu w dniu 5 marca 1817 roku. Decyzję uzasadniał znacznym przeciążeniem licznymi obowiązkami poza parafialnymi, które nie pozwalają mu na w pełni zadowalające pełnienie odpowiedzialnego wszak urzędu prezesa Kolegium. Jednakże istotną przyczyną, która skłoniła Lindego

do zakomunikowania tej decyzji, była daleka od odpowiedzialności i rzetelności w pełnieniu obowiązków postawa, jaka cechowała niektórych członków Kolegium. Pod wpływem licznych próśb i dla dobra zboru, Linde wycofał swą rezygnację. Aby odciążyć prezesa w pracy parafialnej Kolegium powołało na stanowisko wiceprezesa przewodniczącego wydziału kasowego Knorra, który przez kilka miesięcy przewodniczył posiedzeniom i nadzorował niezbędne sprawy parafialne. Zborownicy, do których doszła wiadomość o chęci rezygnacji Lindego, z zaniepokojeniem zareagowali na powyższe. Przeto do prezesa bezpośrednio i do Kolegium In corpore poczęły napływać liczne petycje i prośby. Spowodowały one zwołanie w dniu 18 czerwca 1817 roku ogólnego zgromadzenia zboru.
Wypada tu przypomnieć zarówno słowa Lindego, wyjaśniające uprzednią decyzję, jak i znacznie późniejszy komentarz jego następcy w urzędzie prezesa Kolegium od roku 1877 red. Ludwika Jenikego. Linde wyjaśniał, że „na prośbę ewangelików warszawskich wycofuje swą rezygnację, ale pod warunkiem, że inni członkowie Kolegium będą również pełnić nadal swoje obowiązki i nadal gorliwie, i sumiennie pracować dla dobra zboru..." Jenike zaś nawiązując do sytuacji panującej już u schyłku XIX wieku nie omieszkał z goryczą stwierdzić: „... Widać stąd, że i przodkowie już nasi spotykali się z tą samą obojętnością, z którą nam dziś niejednokrotnie walczyć przychodzi."
W tymże roku 1817 z racji obchodów 300-lecia Reformacji oprócz uroczystych nabożeństw, na wniosek prezesa w dniu 24 października tegoż roku uchwalono ustanowienie stypendium „dla niezamożnych młodzieńców" pragnących poświęcić się studiom teologicznym.
Myśl tę z gorliwością podchwycono i stosunkowo rychło zgromadzono dość znaczną sumę, którą można było przeznaczyć na ten cel. Było to ostatnie posiedzenie Kolegium w tym, jakże burzliwym roku, który, jak podaje Jenike: „...tym sposobem zakończył się uczynkiem dobrym i dla przyszłości zboru naszego w całym Królestwie wielce doniosłym."
Rok 1818 odznaczał się zmniejszoną aktywnością w pracach Kolegium, do takiego stopnia, że prezes Linde podczas ogólnego zgromadzenia parafialnego w dniu 1 lipca wystąpił z surową i przykrą w odbiorze aluzją skierowaną pod adresem całego zboru, że: „...niesprawiedliwą jest rzeczą przynaglać ludzi i bez tego przeciążonych pracą, do pozostania w urzędowaniu, skoro inni nie raczą nawet raz na rok poświęcić kilku godzin na wzięcie udziału w dorocznych zebraniach."
Przełom lat 1818 i 1819 zaznaczył się nieporozumieniami między Kolegium kościelnym a pastorami Lauberem i Tetznerem, z których pierwszy wystąpił też ze swymi pretensjami do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kolegium także zajęło się bardziej budującą sprawę,

jaką było pozytywne rozpatrzenie przedłożonej przez prezesa dnia 3 marca 1819 roku odezwy Towarzystwa dobroczynności, w której zwracano się o wyrażenie zgody na wykonanie w kościele Oratorium na korzyść ubogich. Obecni, z uwagi na szlachetny cel planowanego przedsięwzięcia, przyrzekli swoje współdziałanie w jego realizacji , a Linde wezwał wydział budowlany Kolegium do poczynienia stosownych przygotowań.
W tymże roku w posiedzeniach Kolegium nastąpiła czteromiesięczna przerwa, z uwagi na służbową podróż prezesa, który z polecenia Komisji Rządowej miał wizytować biblioteki poklasztorne w sześciu województwach. Podróż ta przysporzyła Bibliotece publicznej około 50.000 tomów, zaś liczne duplikaty zasiliły biblioteki seminariów duchownych, oraz szkół wojewódzkich i wydziałowych. Oczywiście, tak długa nieobecność prezesa odbiła się niekorzystnie na pracy Kolegium kościelnego. Świadom tego Samuel Bogumił Linde tym razem wkrótce po powrocie do Warszawy na posiedzeniu zwołanym na 18 października 1819 roku wystąpił ze stanowczym wnioskiem o odwołanie go z zajmowanego stanowiska, na skutek niemożności należytego wywiązywania się z czynnej pracy na rzecz zboru.
Spośród wytypowanych następców w dwa dni później, zgromadzenie parafialne wybrało prezesa Konsystorza Henryka Deybla von Hammerau na prezesa Kolegium kościelnego warszawskiej parafii ewangelicko-augsburskiej. Po dokonaniu wyboru, ustępującemu prezesowi wręczono obszerne pismo dziękczynne następującej treści: „Czcigodny Panie Prezesie! Jeżeli w chwilach pożegnania trudno nieraz bywa znaleźć słowa uczuciom serca odpowiednie, to niechże podpisanym wolno będzie wyrazić piśmiennie myśli, które wdzięczność, miłość i szacunek ustnie wypowiedzieć im nakazywały. Należy to niezaprzeczenie do najbardziej pocieszających objawów życia ludzkiego, gdy mężowie obdarzeni wyjątkowymi przymiotami serca i umysłu, ożywieni dbałością o dobro ogólne, gorliwie dla dobra tego działają. Budującym pod tym względem przykładem przyświecałeś nam dotąd Czcigodny Panie Prezesie, i nigdy podobno nie czuliśmy tego tak żywo, jak obecnie, w chwili rozstania. Powszechnie uznane są zasługi, jakie J. W. Pan w ciągu blisko sześcioletniego przewodnictwa w Kolegium dla Zboru naszego położyłeś, jak niemniej niezmordowana praca, którą, mimo wielostronnej Swej działalności na innych polach, przynosiłeś nam w ofierze. Dzięki, serdeczne dzięki racz za to przyjąć w imieniu całego Zboru; najpiękniejszą zaś dla Ciebie nagrodą niech będzie przekonanie, że pragnąłeś zawsze dobra ogółu i według możności ją wywalczałeś. Błogosławione tego skutki i w najpóźniejszych jeszcze przejawią się czasach, jako zaszczytny dla imienia Twego pomnik. Wyrazić to z najgłębszego przekonania i z najwyższym poważaniem, w

imieniu własnym i całego Zboru, poczytujemy sobie za najmilszy obowiązek."
Bez wątpienia, krótką i treściwą ocenę działalności Lindego jako prezesa Kolegium zawarł Ludwik Jenike w swojej „Kronice Zboru", pisząc, że: „...nie ulega wątpliwości, że pierwszy Linde w działania Kolegium kościelnego tchnął ducha porządku i ładu, wytknąwszy mu niejako drogę, po której dalej kroczyć należało, a to w tych czasach zmian nieustannych znaczyło bardzo wiele."
Samuel Bogumił Linde ustępując ze stanowiska prezesa pozostał czynnym członkiem warszawskiego zboru. Po latach, na dorocznym zgromadzeniu parafialnym w dniu 7 sierpnia 1833 roku powołano go do komisji, której zadaniem było opracowanie nowej, aktualnej wersji obowiązującej w zborze Ordynacji Kościelnej z roku 1793. Do podobnej komisji został raz jeszcze powołany 18 września 1844 roku.
Dziewięć lat po rezygnacji z funkcji prezesa Kolegium kościelnego parafii warszawskiej ziściły się oczekiwania Lindego dotyczące powołania wspólnego Konsystorza dla obu wyznań ewangelickich. Ukazem Mikołaja I, cesarza Wszechrosji i króla Polski z dnia 14/26 lutego 1828 roku powołano Generalny Konsystorz Ewangelicki, z dniem ogłoszenia 26 kwietnia tegoż roku. W dniu 2 lipca 1828 roku miała miejsce uroczystość instalacji prezesów – Samuela Bogumiła Lindego i ks. Karola Diehla oraz 6. radców, po 3. z obu Kościołów ewangelickich w Królestwie Polskim.
W swoim przemówieniu inauguracyjnym Samuel Bogumił Linde zwrócił uwagę na: „...wielkość otrzymanego dobrodziejstwa, która się najlepiej wykaże z porównania między sobą rozmaitego stanu, w jakim się ewangelicy, w rozmaitych losu krajowego kolejach, przez trzy wieki w Polsce znajdowali."
Przypomniał historię polskiej tolerancji, Ugodę Sandomierską, jak i późniejsze czasy, odnowę swobody wyznaniowej za panowania Stanisława Augusta, trudne czasy rozbiorów i poprawę stosunków w relacji między władzą państwową a Kościołami, czego świadectwem jest właśnie ustanowienie Generalnego Konsystorza.
W latach 1828–1837 pełnił Linde zaszczytny urząd prezesa, dzieląc w tym zakresie współodpowiedzialność z ks. Diehlem, dla dobra bytu i funkcjonowania obu Kościołów, reprezentujących w Królestwie Polskim, prawda, że pod rosyjskim władaniem, współpracę w prawdziwie ekumenicznym duchu.
Samuel Bogumił Linde zmarł 8 sierpnia 1847 roku. W jego pogrzebie tłumnie uczestniczyli nie tylko przedstawiciele Kolegium kościelnego bądź współwyznawcy, czy też reprezentanci obu ewangelickich Kościołów, ale wielu mieszkańców Warszawy. Pochowano go zgodnie z życzeniem w czarnej

trumnie, w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ul. Młynarskiej. Do trumny włożono mu Biblię, o której zwykł mówić, że „jest najwyższym prawem mego życia, niech też i przy zgonie będzie mi pociechą."
Odszedł Człowiek, który nie tylko w odniesieniu do podstawowego dzieła swojego życia - SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO mógł odnieść dumne słowo autorstwa Ignacego Krasickiego: „Com sobie ułożył, to wypełniłem."
Pamięć o zasłużonym prezesie Kolegium kościelnego i Generalnego Konsystorza oraz wybitnym uczonym nie wygasła. 24 kwietnia 1871 roku, w setną rocznicę urodzin Lindego odprawiono uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił ks. Juliusz Ludwig, pierwszy pastor warszawski, piastujący urząd generalnego superintendenta (biskupa) Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.
Oceniając dziś, choć może w sposób zbyt zdawkowy, tę dziedzinę pracy Samuela Bogumiła Lindego, w jego odpowiedzialnej i gorliwej służbie w Kościele, można bez przesady stwierdzić, jak doniosłe i niebagatelne jest znaczenie jego dokonań z punktu widzenia duchowej i ekumenicznej formacji, jaką reprezentował swoją postawą i zaangażowaniem.

❑

KOMISJA DIAKONIJNA w WĘGROWIE

Co roku Komisja Diakonijna naszej parafii organizuje wyjazd do najstarszej parafii na pograniczu Mazowsza i Podlasia – do Węgrowa. Najczęściej wyjazd ma miejsce w okolicach Adwentu. W tym roku, 8 grudnia do Węgrowa udało się 15 osób, wśród nich proboszcz Parafii Świętej Trójcy – ks. Piotr Gaś i diakon Małgorzata Gaś oraz przewodnicząca Komisji Diakonijnej naszej Parafii – pani Adda Hasiuk. Celem tych wyjazdów jest podkreślenie historycznych związków jakie mają obie parafie. Gdy Warszawa nie miała jeszcze swojej parafii ani kościoła to właśnie parafia węgrowska otaczała opieką duszpasterską coraz liczniejszych ewangelików warszawskich w XVII/XVIII w. Dzisiaj, nieliczna parafia węgrowska

opiekuje się nielicznymi pensjonariuszami niewielkiego domu opieki „Sarepta" mieszczącego się w dawnej plebanii. Proboszcz parafii ks. Bogdan Wawrzeczko i siostra Aniela Kawulok powitali gości niezwykle serdecznie, przypomnieli historię parafii i poszczególnych obiektów, co szczególnie zainteresowało tych którzy przybyli po raz pierwszy. Zwrócili uwagę jak wielką pomocą są ofiary indywidualnych „dobroczyńców" jak i niewielka pomoc jaka nasza parafia przekazuje co roku.
Ks. Wawrzeczko przygotował dla gości jeszcze jedną atrakcję, a mianowicie odwiedziny warsztatu ludwisarskiego prowadzonego już przez czwarte pokolenie rodziny Kruszewskich.

Mistrz, pan Kruszewski, objaśnia jak powstaje dzwon

Aldona Karska

OGŁOSZENIE!!!

SPRZEDAM lub zamienię na mniejsze mieszkanie o pow. 60 m^2, II piętro, winda, loggia, widna kuchnia. Lokalizacja: dzielnica Bródno, ul. Wyszogrodzka, blisko przystanek autobusowy i tramwajowy, z doskonałym połączeniem do stacji metra Warszawa Gdańska – 15 min i Plac Wilsona – 10 min. W pobliżu zagospodarowany park, placówki edukacyjne, handlowe i rekreacyjne. Wiadomość: tel. +48 513032019 lub 22 6747205.

ETOS PRACY, PROTESTANTYZM KULTUROWY I TOŻSAMOŚĆ
ROZMOWA Z PROF. DR. HAB. JULIUSZEM GARDAWSKIM

PROF. JULIUSZ GARDAWSKI jest szefem katedry Socjologii Ekonomicznej SGH, od wielu lat aktywnym badaczem, popularyzatorem i orędownikiem dialogu społecznego w Polsce. W swoich badaniach podejmuje kwestie funkcjonowania związków zawodowych, organizacji pracodawców i dialogu społecznego na wszystkich poziomach - od krajowego, poprzez branżowy i regionalny, na dialogu na poziomie zakładowym kończąc. Jest autorem kilkunastu książek poświęconych tej problematyce. W 2011 roku otrzymał prestiżową Nagrodę im. Andrzeja Bączkowskiego przyznawaną osobom, które rozwiązują ważne problemy społeczne i stanowią wzór służby publicznej. Prof. Gardawski jest prawnukiem ks. bp. Juliusza Burschego, członkiem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie oraz Synodu Diecezji Warszawskiej.

W 2011 r. z inicjatywy p. Andrzeja Weigle, kuratora Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie, przeprowadzono w stołecznych parafiach luterańskich, a także w reformowanej i metodystycznej, ankietę, badającą światopogląd, zaangażowanie religijne, a także postawy społeczno-polityczne wiernych. Kierownikiem i współautorem projektu był prof. Juliusz Gardawski, kierownik Katedry Socjologii Ekonomicznej SGH. Zapraszamy do lektury rozmowy z prof. Gardawskim.

Panie Profesorze, żyjemy w świecie, w którym religia wciąż jest tematem kontrowersyjnym. Opinie w tej kwestii są dość spolaryzowane. Jedni twierdzą, że religia traci na znaczeniu wobec postępujących procesów sekularyzacyjnych, jednak nie brakuje głosów, przekonujących, że oto jesteśmy świadkami wielkiego powrotu religii, co nie musi od razu oznaczać renesansu religijności instytucjonalnej, związanej z takim czy innym Kościołem. Tak czy inaczej mamy do czynienia z pewnym chaosem wokół religii i w świetle powyższego można zapytać, czy jest jakiś sens w podejmowaniu próby wyłuskania z tego konglomeratu idei i postaw obrazu czy głosu polskiego ewangelika.

Juliusz Gardawski: Jest to bardzo złożone pytanie. Spróbujmy je podzielić na czynniki pierwsze. Użył pan wielkiego kwantyfikatora pt. współczesny świat czy rozterki we współczesnym świecie. Kwantyfikator jest zbyt duży, gdyż świat jest bardzo podzielony i trudno byłoby skonstruować uśrednioną sytuację. Jakiś czas temu byłem w USA na terenie tzw. pasa biblijnego (ang. *Biblie belt*), w zachodniej części Teksasu. Miasto Lubbock, 200 tys. Mieszkańców, w niedzielę w godzinach odprawiania nabożeństw miasto było

opustoszałe, wszyscy byli w swoich kościołach, a jednocześnie były to kościoły sfragmentaryzowane, bardzo dynamiczne, wciąż pączkujące. Widziałem tam żywą potrzebę odradzania się w Chrystusie, zjawisko w naszej kulturze rzadsze.

Chodzi o Kościoły ewangelikalne, baptystyczne?

Nie tylko, trudno bowiem jednoznacznie kwalifikować Chrystusowy Kościół Wielkich Prerii, który jest kolejną mutacją jednego z wielu Kościołów baptystycznych. Ta mutacja w porównaniu z punktem wyjścia niesie w sobie wiele kolejnych modernizacjami. Proszę sobie wyobrazić, że w tym niewielkim Lubbock jest około 200 odrębnych Kościołów (wśród nich jeden luterański), w których większość, jak się wydaje, powstała z powodu personalnych rozłamów. Po wyborach pastora i zdobyciu większości głosów przez nowego pastora, mniejszość ze starym pastorem odchodzi i tworzy własny Kościół, który może mieć nazwę „Trzeci Kościół baptystyczny" albo inną. Niektóre z tych Kościołów krzepną, jak Trinity Church, inne zamierają, by zniknąć lub nagle się odrodzić. Jednocześnie rozmawiając z wieloma osobami zorientowałem się, że są oni ludźmi żywej wiary, obcują na co dzień z Biblią. Poznałem wybitnego inżyniera, człowieka zamożnego, w którego domu, poza literaturą fachową i pomocną w prowadzeniu gospodarstwa, była jedynie Biblia. Leżała na honorowym miejscu w salonie i była regularnie czytana. Z drugiej strony mamy w Europie kraje, w których nastąpiła daleko idąca laicyzacja, w tym szczególnie w krajach kultury protestanckiej. Sprawa nie jest jednak prosta, laicyzacja nie oznaczała bowiem odejścia od dziedzictwa mentalnego, które miało religijne korzenie. Badacz światowych systemów wartości, Ronald Inglehart, wyodrębniał krąg krajów genetycznie (jeśli tak można powiedzieć) protestanckich, w których jest mocno zakorzeniony kulturowo dziedziczony etos o protestanckim pochodzeniu, mimo że stopień zaangażowania religijnego jest stosunkowo niewielki. Inglehart zwraca uwagę, że w tych społeczeństwach – nawet jeśli obecnie większość wierzących stanowią katolicy lub proces sekularyzacji odcisnął mocne piętno – specyficzna tożsamość o genezie protestanckiej jest głęboko wpojona. Jest to teza długiego trwania kulturowych wzorów wartości, zmieniających się, ale jednak wykazujących silne symptomy protestanckiej przeszłości. Dodajmy do tego obrazu społeczeństwo naszych południowych sąsiadów, Czechów, jedno z najbardziej laickich w Europie.

Jak wygląda polskie społeczeństwo z tego punktu widzenia? Również jest zróżnicowane, mimo dominującego katolicyzmu, co jest w jakiś sposób oczywiste. Jest ekspansywny katolicyzm ludowy formowany przez ośrodek toruński, jest nurt wywodzący się z przedwojennego dorobku Lasek, ks. Jana

Ziei, jest zbliżony do niego katolicyzm Tygodnika Powszechnego, Znaku, dziedzictwa ks. Tischnera. Jest silny odłam katolicyzmu politycznego, jest także nurt stroniący od polityki. Ogólnie biorąc z badań opinii wynika, że katolicyzm toruński, polityczny, niechętny Tygodnikowi Powszechnemu, sceptyczny wobec ekumenii jest silny, ale daleko nie dominujący. Handikap polega na tym, że większość nie jest zorganizowana, podczas gdy mniejszość jest i umie przyciągać zwolenników. Problem Kościoła rzymskokatolickiego, podobnie jak innych Kościołów chrześcijańskich to odchodzenie od wiary młodego pokolenia, w większej części z powodów społecznych i kulturowych, w mniejszym z powodu nieatrakcyjnego przekazu religijnego. I tutaj można zadać pytanie, jak w tym konglomeracie funkcjonuje społeczność protestancka. Przede wszystkim zróżnicowanie jest również udziałem polskiego protestantyzmu. Nie sięgając odległej przeszłości spójrzmy na nią w perspektywie II i III Rzeczpospolitej. Inną formacją był protestantyzm zbudowany w byłym Królestwie Kongresowym, którego podwaliny położyła imigracja głównie niemiecka czasów Księstwa Warszawskiego i okresu 1815-1830, inną formacją był protestantyzm na Śląsku, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim inna na Mazurach, nie wspominając niemieckich kościołów sprzed II wojny światowej.

Warto nawiązać do badań, przeprowadzonych przez nas w dwa lata temu. Jednym z jego celów było porównywalne zbiorowości protestantów i rzymskich katolików na okoliczność mentalności ekonomicznej. W badaniach „Portret współczesnego ewangelika", które nie są do końca reprezentatywne, postawiliśmy pytanie, czy mamy do czynienia z utrzymywaniem się pewnego wzoru postaw protestanckich w społeczeństwie rzymskokatolickim, czy raczej, patrząc przez pryzmat Ingleharta, etos protestancki zaniknął, rozpuścił się w morzu rzymskokatolickim. Oczywiście otwarte pozostaje pytanie, czy ankietowany protestant nie sugeruje się tym, że jako protestant „powinien" silniej identyfikować się z pracą i tak odpowiadać na pytania kwestionariusza. Staraliśmy się tego uniknąć i zastosowaliśmy obszerne wskaźniki, w których pytania rzadko wprost mogły być interpretowane zgodnie ze stereotypem protestanta. Z tych badań wynika, że deklaracje protestantów warszawskich różnią się od opinii warszawskich rzymskich katolików w tym aspekcie, który można nazwać mentalnością ekonomiczną.

Kto prowadził badania, dotyczące wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego w Warszawie?

Deklaracje wziętych do badań porównawczych rzymskich katolików zostały wydzielone z dużych ogólnopolskich badań „Polacy pracujący", przeprowadzonych przed badaniami protestantów. Były one realizowane

przez Katedrę Socjologii Ekonomicznej SGH, którą kieruję, a były finansowane przez organizację pracodawców Lewiatan. Gdy kurator Parafii Św. Trójcy, p. Andrzej Weigle, zaprosił mnie do przeprowadzenia podobnych badań ewangelików warszawskich, to wyselekcjonowałem z badań ogólnopolskich grupę warszawiaków z wyższym wykształceniem, którzy zadeklarowali, że są osobami wierzącymi – nie pytaliśmy wtedy o wyznanie, ale wiedzieliśmy, że pojawienie się w takiej próbie kogoś o innej denominacji niż rzymski katolicyzm, jest bardzo niskie. Zatem mogliśmy założyć, że ci, którzy zadeklarowali przynależność religijną, są wyznania rzymskokatolickiego. Oczywiście liczba uczestników nie była reprezentatywna, bo było to ok. 190 kwestionariuszy protestantów, głównie uczestników niedzielnych nabożeństw, oraz ok. 60 rzymskich katolików. Tych danych nie można porównywać w sensie ścisłym, statystycznym. Kilka słów o wynikach porównania. Protestanci z naszego zestawienia różnili się od rzymskich katolików pod względem trzech kwestii: stosunku do pracy, zaufania i racjonalności ekonomicznej. Częściej deklarowali chęć pracy, satysfakcję z chodzenia do pracy, przywiązanie do zakładu pracy. Byli natomiast wyraźnie mniej dynamiczni – zdecydowanie rzadziej deklarowali gotowość do wyjechania za granicę w imię uzyskania wyższych zarobków, częściej deklarowali przywiązanie do pracy najemnej i członkostwa w związkach zawodowych.
Ich deklaracje dowodziły mniejszego dynamizmu, większego konserwatyzmu społecznego, większego rygoryzmu, a zarazem większego zaufania do ludzi. Protestantów cechował wyższy poziom racjonalności ekonomicznej: opowiadali się za rozwiązaniami efektywnościowymi takimi jak zwalnianie zbędnych pracowników. Zdawali sobie w nieco większym stopniu sprawę z nieuchronności bezrobocia. Byli zwolennikami prywatyzacji i rzadziej opowiadali się za utrzymaniem własności państwowej. Można więc przyjąć, że wyniki naszego zestawienia potwierdzają stereotyp inspirowany przez prace Maxa Webera. Trzeba jednak pamiętać, że zestawienie powinno być traktowane jedynie jako podstawa do ewentualnego budowania hipotezy badawczej – z punktu widzenia metodologii nie można mówić o analizie porównawczej.

W komentarzu końcowym do ankiety zatytułowanym 'Wstępne uwagi o roli protestantyzmu w gospodarce' można odnaleźć tezę Maxa Webera, dotyczącą związków między kapitalizmem a protestantyzmem, lepszej sytuacji społeczno-gospodarczej w regionach, znajdujących się pod wpływem protestantyzmu. W Pańskiej analizie zaskoczyła mnie jedna kwestia: 58% ankietowanych

regularnie, bądź w miarę regularnie czyta Pismo Święte, które jest nieodłączną częścią ewangelickiej tożsamości. Kiedy zestawimy ten wynik z liczbą 78% ankietowanych, deklarujących, że etos pracy jest wciąż istotny, to powstaje pytanie o to, czy czasem nie jest tak, że kulturową tożsamość protestantów warszawskich (i nie tylko) bardziej definiuje stosunek do etosu pracy niż to, co leżało u podstaw ruchu reformacyjnego, a więc przywiązanie do pobożności biblijnej. Czy ów etos pracy nie jest mitem założycielskim, legendą wciąż przekazywaną i powtarzaną, która jeszcze mocniej niż Pismo stało się elementem identyfikacyjnym protestanckiej tożsamości?

Max Weber jest źródłem, które jest intelektualnie niezwykle płodne. Poza tym Weber wywołuje nieustanne spory i dyskusje. Jeśli chodzi o perspektywę socjologii ekonomicznej, to Weber rekonstruował drogę na jakiej kolejne stopnie reformacji wydobywały z Biblii ten przekaz, który dał następnie etos protestancki: najpierw luterański stosunek do pracy, pojęcie *Beruf* – zawodu-powołania, dalej kalwiński aktywizm i w końcu ukształtowany w nurcie amerykańskim rygoryzm moralny. A więc nie jest tak, że czytając Biblię, człowiek wyczytuje z niej, że należy sumiennie pracować, jest natomiast tak, że dla protestanta czytającego Biblie pewne wątki stają się bardziej wyraziste niż dla innego chrześcijanina, jak z Chrystusowymi słowami o zakopanych talentach ważnymi dla etosu protestanckiego lub o wielbłądzie i uchu igielnym bliższemu etosowi rzymskokatolickiemu.

Tak więc ukształtowany historycznie etos jest przenoszony przez kulturę, środowisko, dom, przez system wartości, który można byłoby określić jako efekt długotrwałego oddziaływania protestantyzmu na uprzednio ukształtowanym gruncie kulturowym. Jest przecież opowieść o Lutrze, gdy jako dziecko wziął bez pytania orzech, a ojciec bardzo dotkliwie ukarał go fizycznie i zrobił mu wykład na temat ciężkiej pracy i uczciwości, a było to przecież przed wielką, protestancką rewolucją. Luter już wiedział, że nie wolno tak po prostu wyciągnąć rękę po orzech oraz że należy pracować ciężko. To nie jest tak, że protestantyzm automatycznie i znikąd zaszczepił pewne normy zachowań i pojawiły się one niczym *deus ex machina*. Nie znaczy to, że bez protestantyzmu pewne ważne wartości nie były w ogóle kultywowane, że odwołamy się do przykładu bardzo pracowitej katolickiej Bawarii czy do opisywanej przez Webera kulturze średniowiecznych zakonów, niosącej misją cywilizacyjną i skupionej na ciężkiej pracy. Protestantyzm raczej wzmocnił pewne wartości lub je wydobył z przekazu biblijnego, następnie rozpowszechnił po czym uległy one rutynizacji i istniały w przestrzeni społecznej bez bezpośredniego odniesienia do Biblii. Wchodzą one w swego rodzaju krwioobieg kultury i są przekazywane w procesie

wychowania od najwcześniejszych lat, dając w pewnych sytuacjach odruchowe, zautomatyzowane reakcje.
W prasie można było przeczytać artykuły o zaskoczeniu Norwegów tym, co przynosi obca kultura. Pewne zderzenia kulturowe powodowały szoki, jak np. w przypadku bałkańskiej kultury romskiej. Norwegowie oferowali pracę i spotykali się z zaskakującą reakcją osób, które nie chciały pracować: jak można nie chcieć pracować?! Takie sytuacje stanowią ogromne wyzwanie także dla innych społeczeństw. Oto Holendrzy, którzy szczycili się tym, że ich społeczeństwo jest otwarte i tolerancyjne. Okazuje się, że tolerancja ma swoje granice i rozprzestrzenienie się nowych wzorów może powodować zagrożenie własnej tożsamości, ukształtowanej w dużej części przez protestantyzm.
Utrwaliło się przekonanie, że protestancka kultura niesie ze sobą etos pracy. Jak to wygląda w Polsce? Z badań wynikać może, iż stosunek do pracy wyróżnia in plus protestantów, czy jednak tak jest rzeczywiście. Kiedy wspominam pokolenie, które już odeszło, pokolenie moich dziadków, to dla przedstawicieli tego pokolenia oczywiste, że ewangelik solidnie pracuje. Jak mi mówiono, gdy przed wojną ktoś poszukiwał pracy i deklarował, że jest ewangelikiem, to pracodawca traktował go z dużym kapitałem pozytywnego zainteresowania i poczuciem, że będzie to solidny pracownik. To było oczywiste dla środowiska protestanckiego, że tak jest oceniane i to również wzmacniało pewne postawy. Mam wrażenie, że w naszym pokoleniu to jednak zwolna zanika.

Pan profesor jest wprawdzie socjologiem, to jednak pozwolę sobie zadać teologiczne pytanie: mówiąc o zakorzenionej mentalności protestanckiej poruszyliśmy zagadnienie protestantyzmu kulturowego, zrutynizowanego, który doskonale radzi sobie bez wiary, bez Biblii, czy uczestnictwa w niedzielnym nabożeństwie. Jak bardzo i czy w ogóle ten protestantyzm kulturowy stanowi niebezpieczeństwo dla żywego świadectwa wiary w Chrystusa, a więc tego, co ostatecznie stanowi fundament reformacyjnej refleksji?
To trudne pytanie. Intuicyjnie postrzegam te dwie kwestie jako dwie równoległe, nieprzecinające się linie. Z jednej strony można mieć mocno zinternalizowane wartości pracy, obowiązku, rzetelności, a z drugiej postawy te mogą być oderwane od transcendencji i świadectwa. U samego Webera oraz w innych analizach to nie jest tak, że Luter wyczytał powołanie zawodów w Biblii – ten etos ukształtował się w skomplikowanym procesie sublimacji, w którym świadectwo wiary odgrywa istotną rolę. Można też wysunąć tezę, którą potwierdzają obserwacje, iż protestantyzm, zwiększając

poczucie osobistej odpowiedzialności może indywidualizować relacje międzyludzkie i w dalszej konsekwencji osłabiać tendencję do bycia w zborze. Aby jednak taka tendencja doprowadziła do pustych kościołów w Szwecji potrzebne jest wiele innych czynników społecznych, ekonomicznych, kulturowych.

Jeśli spojrzymy na zestawy pytań, dotyczących światopoglądu etyczno-moralnego, a w szczególności takich zagadnień jak aborcja, eutanazja czy stosowanie sztucznego zapłodnienia (in vitro), to wyniki przypominają ogólnopolskie wskaźniki, a zatem środowisko warszawskich ewangelików ukazuje w pewien sposób strukturę ideową ogółu Polaków. Czy takie stwierdzenie jest uprawnione?

Tak, myślę, że tutaj nie ma zasadniczych różnic. Oczywiście akcje edukacyjno-katechizacyjne Kościoła rzymskokatolickiego mogą coś zmienić, jednak większych zmian nie oczekuję. Wracając do pańskiej tezy: inteligencja warszawska, protestancka nie różni się tutaj od ogółu warszawskiej inteligencji, w tym rzymskokatolickiej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dariusz Bruncz

Źródło: trojca.waw.pl

ZMARŁ śp. PAN KRZYSZTOF HINTZ

Krzysztof Hintz

2 listopada zmarł nagle w wieku 73 lat śp. Krzysztof Hintz, s. ks. Ottona Hintza i Elzy zd. Schrack. Wychowywał się w Warszawie i na Mazurach. Pracował w wielu instytucjach związanych ze sportem, ostatnio w Polskim Związku Gimnastycznym. Od dziecka był związany z naszą parafią, gdzie przed laty pełnił funkcję członka Rady Parafialnej.

Pozostawił w smutku żonę, córkę z rodziną, syna - ks. bp. prof. dr. Marcina Hintza z rodziną oraz dalszych krewnych.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu przy ul. Młynarskiej 7 listopada 2012 r.

❑

WSPOMNIENIE ŚP. KSIĘDZA JANA HAUSEGO

Ks. Jan Hause

W 2. Niedzielę Adwentu (16 grudnia) w kościele Świętej Trójcy wspominano ks. Jana Hausego – pierwszego Naczelnego Kapelana po reaktywacji Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w RP.

Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Paweł Hause – syn księdza Jana.

W nabożeństwie wzięli udział biskupi: ks. Jerzy Samiec i ks. płk. Mirosław Wola.

Pod koniec nabożeństwa zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec przypomniał życiorys ks. Jana Hausego, jego pracę duszpasterską, administratora wielu parafii, jego pracę jako długoletniego dyrektora biblioteki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, działalność ekumeniczną jako wieloletniego prezesa Warszawskiego Oddziału Polskiej rady Ekumenicznej .

Bp Mirosław Wola - Ewangelicki Biskup Wojskowy przypomniał przede wszystkim działalność ks. Jana Hausego jako organizatora Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce

Synowie księdza Jana Hausego, Marek i Paweł przekazali na ręce bp. płk. Mirosława Woli pierwsze insygnia Naczelnego Kapelana EDW.

Natomiast przedstawiciele Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego przekazali rodzinie ks. Jana Hausego flagę narodową, w którą owinięta była trumna w czasie pogrzebu.

Po zakończeniu nabożeństwa w podziemiach kościoła, w *Lutheraneum* odbyła się promocja książki ks. Jana Hausego „W służbie Bogu i Ojczyźnie", w której zawarte są w pierwszej części kazania, a drugiej wspomnienia, wystąpienia, artykuły.

Był to moment, kiedy wiele osób zabrało głos, wspominając ks. Jana Hausego. Danuta Baszkowska, przewodnicząca ekumenicznego Stowarzyszenia „Effatha" mówiła o ks. Janie jako o ekumeniście, o człowieku niezwykle wrażliwym, o autorytecie jakim cieszył się wśród katolików. Ks. superintendent Adam Kuczma, były zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, były prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, mówił o aktywnym zaangażowaniu ks. Jana Hausego w nabożeństwach w Tygodniu Modlitwy o Jedność Chrześcijan, ale wspominał także młode lata i spotkania z czasów młodości. Głos zabrała również pani Alina E. Janowska – przewodnicząca Komisji Ochrony Pamiątek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Świętej Trójcy.

Aldona Karska

Przekazane insygnia Naczelnego Kapelana

Fot. Aldona Karska

SPOTKANIA KOŁA PAŃ W 2012 ROKU

Pierwsze po przerwie wakacyjnej spotkanie Koła Pań odbyło się **20 września.** Prelegentką była pani **Neva De Moya** z Oregonu, delegatka na Forum Kobiet Luterańskich (Warszawa 21 IX - 23 IX b.r.). W tym zachodnim stanie USA działa najliczniejszy w Stanach Zjednoczonych kościół luterański.

Wspólne Koło Pań zebrało się **28 września** w Parafii Reformowanej. Prelegentem był pan **Krzysztof Bandoła-Skierski,** pracownik Synodu Ewangelicko-Reformowanego. Bardzo ciekawie i ze swadą opowiadał o historii i zbiorach Biblioteki Synodu (prelekcję poprzedził 15-minutowy film o tej bibliotece), a także o współpracy ze szkołami, jaką prowadzi kościół na Lesznie. Młodzież zapoznaje się zarówno z zasadami wyznania

reformowanego, jak i z historią i współczesnością Kościoła. Spotkania te cieszą się wielkim zainteresowaniem młodych ludzi (często później studenci korzystają ze zbiorów biblioteki synodalnej).
Jedna z ciekawostek: do najcenniejszych książek w Bibliotece Synodu należy ofiarowany przez p. **Zofię Brodowicz** egzemplarz **Konfesji z 1574 r.** Wraz z rodziną odbył tułaczkę z Wilna do Kazachstanu, gdzie zresztą został pozbawiony skórzanej okładki (prawdopodobnie poszła na buty). Po powrocie do Polski tę cenną pamiątkę p. Zofia podarowała Synodowi Kościoła Reformowanego.

30 września członkinie Koła Pań wraz z resztą parafian i zaproszonymi gośćmi świętowały **100-lecie urodzin** pani **Ireny Łukomskiej,** wieloletniej i lubianej koleżanki. Po nabożeństwie z okazji Święta Żniw przyjęcie – z kwiatami, tortami oraz przemówieniami i życzeniami dla Jubilatki – odbyło się w Lutheraneum.

Również w Lutheraneum dn. **18 października** pani **Irmgard Pajka** opowiadała o Tygodniu Ewangelizacyjnym w Karpaczu i czytała wiersze ks. Sł. J. Sikory ze Szczecina.

Na **listopadowym** Kole Pań dn. **15.11.12 r.** prelegentem był ks**. Piotr Gaś, k**tóry omawiał zagospodarowanie przestrzenne placu Małachowskiego, zarówno jego aspekt historyczny (plac naówczas nosił nazwę Ewangelickiego), jak i współczesne pomysły inwestorów i urzędników – na szczęście raczej nie przewidziane do realizacji (podziemny parking pod placem czy projekt zamknięcia ul. Kredytowej i puszczenia ruchu uliczką ks. Burschego obok kościoła!).

Tradycyjne przedświąteczne **Wspólne Koło Pań** odbyło się dn. **6 grudnia** u Metodystów. Słowo powitania i adwentowe rozważanie wygłosiła pastorowa Joanna Kamińska. Pani Nadia z Ukrainy wraz z córeczką śpiewała przy fortepianie pieśni, a panie Małgorzata Platajs i Aldona Karska prezentowały zdjęcia i mówiły o Światowym Dniu Modlitwy i historii Polskiego Komitetu ŚDM (polska liturgia w r. 2005) oraz o Ogólnopolskich Ekumenicznych Konferencjach Kobiet (Bratoszewice r. 2007 i 2008, Konstancin-Tabita r. 2009, Klarysew r. 2010 i obchody 50-lecia w r. 2011 oraz w 2012 r. w Warszawie u Metodystów).

Ostatnie w tym roku „Mikołajkowe" Koło Pań zebrało się **20 grudnia** i poświęcone było rozmowom, wspólnemu śpiewaniu pieśni adwentowych oraz obdarowywaniu się drobnymi prezentami z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

M.Ch.

ADWENTÓWKA PARFIALNA

Okres Adwentu to okres spotkań, w różnych gremiach parafialnych, przyparafialnych - spotkań zwanych *Adwentówkami*. Spotyka się młodzież, studenci, seniorzy, koła Pań, pracownicy itd. Spotkaniom towarzyszy zawsze krótkie rozmyślanie, czasem refleksja, nierzadko przeczytanie okolicznościowego wiersza, czy krótkiego opowiadania no i modlitwa. Spotkania takie łączyły się ze skromnym poczęstunkiem, przy kawie czy herbacie, a koło filiżanki, talerzyka, na każdym miejscu biblijny werset, na ozdobnej kartce, który zabiera się do domu. Ale oczywiście spotkaniu towarzyszy śpiew. Śpiewa się przede wszystkim pieśni adwentowe, ale pod koniec spotkania również i kolędy. Tegoroczna *adwentówka* parafialna 15 grudnia odbyła się w *Lutheraneum*. Zgromadziła około 40 osób. Spotkanie prowadziła diakon Małgorzata Gaś.

AK

Alina Eleonora z Rudzkich Janowska

URODZIŁAM SIĘ…

Urodziłam się w kościele
W naszym domu dzień rozpoczynał się pieśnią
Kiedy ranne wstają zorze. Czytało się Pismo Święte,
Zmawiało się modlitwy przy stole i cytowało Psalmy.
A jak tylko pamięć sięga
Dzieci witały i żegnały dzień
Słowami skierowanymi do Wszechobecnego Stwórcy,
Jak do kogoś bardzo bliskiego
„Pa Boziu, Pa Boziu" lub „Dzień dobry Boziu".

W Warszawie było wiele świątyni różnych wyznań.
Odwiedzałam je najczęściej z Mamusią.
Oglądałam z zaciekawieniem barwne obrazy
W kościołach rzymskokatolickich.
Złocone figury świętych.
Wchłaniałam zapachy kadzidła i palonych świec.
W Bazylice Świętego Krzyża zapamiętałam miejsce
Z ukrytym sercem Fryderyka Chopina.
Przebywałam od czasu do czasu
W skromnych wnętrzach kaplic adwentystów i baptystów.
I w niewielkiej cerkwi prawosławnej na Woli.
Widywałam ludzi podążających
Do Wielkiej Synagogi na Tłomackiem.

Najbardziej bliski był mi jednak
Kościół luterański Świętej Trójcy.
Na pl. Stanisława Małachowskiego.
Siedząc na kolanach Mamusi
Wpatrywałam się w barwne witraże
Przedstawiające Pana Jezusa wśród dzieci,
I Daniela w jaskini lwów.
Z tamtych lat zapamiętam na zawsze
Przytoczone przez Mamusią słowa:
Bóg wśród nas jest obecny[1] i pamiętajcie, że *Świątynią Bożą jesteście*[2].

Cdn.

[1] ŚE, pieśń nr 307, tekst G. Tersteegen (1729 r.)
[2] 2Kor. 3,16

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa
☎(22) 556-46-60, fax: (22) 827-86-37
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
e-mail do Rady Parafialnej: **rada-warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna od wtorku do piątku w godz. 9^{00}-18^{00}
w niedziele: po nabożeństwie
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎ 22-632-10-14
e-mail: **warszawa-cmentarz@luteranie.pl**
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel:
w godz. 10^{00}-16^{00}

LUX MED TABITA
Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: tabita@poczta.onet.pl
Kaplica „Tabita", Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}

Kościół Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎ (22) 863-77-86
Nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎ 22-849-77-05
fax: (22) 848-10-58
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2 : nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś,
Rysunek kościoła na okładce: Joanna Tiunin

Do użytku wewnętrznego